

There are no translations available.

Przede wszystkim czy rekonstrukcja, czy przebieranka .

Czyli czy grzebiemy głębiej, żeby ustalić jak było na prawdę i tak się ubrać i szkolić, czy wystarczy nam się ubrać w ciuszki „a'la z epoki” i biesiadować parę razy w roku w śmiesznych ubrankach.

Nas oczywiście interesuje rekonstrukcja. Czyli oparcie się na źródłach: na zdjęciach z epoki, na regulaminach z epoki, na prasie, książkach, pamiętnikach z epoki, i na wiarygodnych opracowaniach. Na szczęście materiałów dotyczących Wojny Secesyjnej jest pełno, można nawet powiedzieć, że za dużo, bo trudno w tym gąszczu odszukać coś na temat Luizjany i 14 pułku. Oczywiście trzeba poczynić na początek pewne założenia czy uproszczenia, które nie muszą (choć mogą) się potem sprawdzić, ale trzeba mieć świadomość, że się działa w oparciu u jakąś hipotezę.

Poza tym dobra rekonstrukcja polega na dbałości o detale. Trzeba sobie uświadomić, że nie ma tu miejsca na współczesne udogodnienia typu: dmuchane materace, foliowe opakowania, telefony komórkowe, zegarki na rękę, plastikowe czy termoaktywne naczynia. Nie chodzimy w polarach, nie ubieramy T-shirtów, nie biegamy w adidasach czy martensach itp. Wszystkie materiały i surowce powinny być takie jak 150 lat temu, a przynajmniej maksymalnie do nich zbliżone.

Na szczęście jest wielu sprzedawców u których można się zaopatrzyć w takie rzeczy jak epokowy grzebień, szczotka do zębów, sztucce, buty, a wiele rzeczy można zrobić samemu. Akurat jeśli chodzi o porządną rekonstrukcję interesującego nas okresu, to w głównej mierze zależy ona od dobrej woli i zaangażowania samego rekonstruktora, bo materiałów, zdjęć i sklepów jest mnóstwo. Oczywiście nie od razu Kraków zbudowano, ale trzeba mieć świadomość, że staramy się jak najbardziej zbliżyć do możliwie pełnej rekonstrukcji żołnierza i oddziału z Luizjany. Wiadomo, jest to pewien proces, rozłożony w czasie, no ale trzeba się ukierunkować i w tym kierunku działać.

Po drugie datowanie oddziału.

Kto czytał o historii oddziałów z Luizjany wie, że nasz pułk zaczął swój szlak bojowy w roku 1862 a zakończył w 1865. Najciekawszy etap to lata 1862-64, gdzie była rozgrywana większość dużych bitew, i na tym okresie warto się skoncentrować, tym bardziej jeśli mamy w planach wyjazdy do Stanów, a przynajmniej jeden, na 150 rocznicę bitwy pod Gettysburgiem.

Armie Południa od samego początku wojny cierpiały na niedobory zaopatrzenia. I już od połowy roku 1862 Armia Północnej Wirginii zaczęła być mocno zróżnicowana jeśli chodzi o wyposażenie, uzbrojenie, obuwie, które często było zdobywane na wrogu, jak również kupowane przez żołnierzy we własnym zakresie. Więc nie jest niczym złym, a nawet jest wskazany, jeśli w naszej grupie będzie różnorodność w tym zakresie, np. różne nakrycia głowy, różne typy karabinów, czy różne odcienie munduru. Oczywiście ta różnorodność powinna być zgodna z tym czego używano w Armii Północnej Wirginii. A lista umundurowania i

wyposażenia znajduje się [TUTAJ](#)

Po trzecie co robimy na biwaku.

Są w sumie dwa podejścia do biwakowania.

Podejście pierwsze czyli robimy piknik alkoholowo-pasibrzuchowy ze wszystkimi udogodnieniami w stylu grille, trójnogi, duże namioty sypialne, składane łóżka, namiot-jadalnia, krzesła, ławy itp. Oczywiście wszystko w oparciu o historyczne wzory. Wtedy w polu zachowujemy się jak prawdziwe wojsko, a po powrocie do obozu mamy pełen relaks, komfort i można biesiadować do woli w wygodnych warunkach. Nie ukrywam, że takie podejście ma swoje zalety i dominuje obecnie w rekonstrukcji ACW w Europie, zresztą w rekonstrukcjach innych okresów historycznych również.

Podejście drugie polega w skrócie na biwakowaniu ze sprzętem, który można samemu nieść na plecach w czasie przemarszu. Czyli np. namioty typu „psia buda” - dzielone na pół i przenoszone w plecaku, lub zadaszenia zbudowane z ponch przeciwdeszczowych, ewentualnie improwizacje w stylu budowa szałasów z materiałów dostępnych na miejscu lub spanie przy ognisku pod gołym niebem. Podobnie z oprzyrządowaniem biwakowym: to co jest się w stanie nieść przez cały dzień na plecach podczas przemarszu, tego się używa wieczorem podczas biwaku.

Odpowiada nam właśnie taki sposób obozowania. Po pierwsze jest zgodne z tym jak było naprawdę – porządne obozowiska robiono przy dłuższych postojach, a normą były długie, szybkie przemarsze i spanie gdzie popadnie i pod czym się da, szczególnie kiedy następowała koncentracja sił i manewr przed bitwą, i pościg/odwrot/przemarsz po bitwie. A imprezy rekonstruktorskie dotyczą przecież głównie bitew.

Po drugie ten sposób jest tańszy. Poza tym obozowe graty nie zajmują miejsca w samochodzie, a i mniej rzeczy można przy okazji zgubić.

No a przede wszystkim w taki sposób, w sposób historyczny, obozują najlepsze grupy.

Po czwarte stopnie wojskowe, oficerowie itp.

Liczba podoficerów i oficerów powinna odpowiadać rzeczywistości, przynajmniej w ogólnych zarysach.

Na razie mamy dwóch sierżantów i jednego kaprała. Stanowisko oficerskie planujemy nie prędzej niż przy liczbie ok. 20 jeżdżących regularnie ludzi.

Taki układ wydaje się sensowny i w miarę oddający proporcje.